



autor: Bernadeta Waszkielewicz

Materiał przygotowany dla portalu **salon24.pl**

PIECHOTKOWIE - POWSTAŃCZA MŁODA PARA, KTÓRA ZBUDOWAŁA KRAJ



Maria i Kazimierz Piechotkowie.

Fot. Michał Dmitruk, źródło: <https://www.facebook.com/Piechotkowo/>

Odnaleźli się w Śródmieściu, po miesiącu powstańczych walk. Podchorąży i łączniczka. Uznali, że nie ma co dalej czekać, to była wtedy rzecz najważniejsza: wziąć ślub. Tak zaczęła się historia bohaterstwa, powstańczej miłości, która przetrwała 65 lat, i powojennej odwagi.

– Miałam na sobie sukienkę kretonową w kwiatki, jedyną, jaką wtedy miałam i w jakiej mnie zaskoczyło powstanie. W dniu ślubu była wreszcie świeżo wyprana. Moje sandały się rozleciały, więc na nogach miałam mokasyny naszej koleżanki Małgorzaty, o cztery numery

za duże na mnie – wspominała Maria nawet po dziesiątkach lat. W tej „sukni ślubnej” chodziła potem do końca powstania.

Ale najpierw była deszczowa środa 30 sierpnia 1944 roku. Chwilę wcześniej Kazimierz Piechotka wyszedł z kanałów, którymi krążył między płonącym Starym Miastem a Żoliborzem, aż w końcu wystali go na Nowy Świat. W podziemnym szpitalu i Kwaterze Głównej Armii Krajowej, gdzie potem gen. Tadeusz „Bór” Komorowski udekorował go [Orderem Virtuti Militari](#) V klasy (Krzyżem Srebrnym), mógł się umyć i dostał ubranie na zmianę – niemiecką panterkę. Dopytywał o Marysię Huberówną. Z ulgą usłyszał, że żyje i jest na Powiślu. Odnalazł ją.

– Powiedział: „Słuchaj, to jest jedyny moment, żebyśmy się pobrali, bo ja mam nareszcie całe spodnie”. Przedtem mu się to raczej nie zdarzało – z rozczuleniem opowiadała późniejsza Piechotkowa.

Pobiegli do księdza , żeby umówić ślub. Formalności trwały 24 godziny. O dziewiątej rano już szukali kościoła Imienia Jezus wśród ruin ulicy Moniuszki, a więc w pobliżu – nomen omen – dzisiejszego placu Powstańców Warszawskich (wówczas pl. Napoleona). Świątyni nie odbudowano.

Do środka weszli przez okno, po desce, bo drzwi były zasypane gruzem. Wkoło leżało pełno szkła z potłuczonych okien. Po drodze Kazimierz zdobył bukiet – petunie, które rosły na jakimś balkonie na ulicy Przeskok. Deszcz osadził na płatkach popiół z płonących w całej okolicy budynków, miały więc „kształt takich szarych, obwiśniętych, strasznie żalonych frędzelków”.. Nie mieli obrączek.

Kazimierz: – A potem odbyła się uczta weselna, w hali operacyjnej PeKaO. Wydarzenie towarzyskie w trakcie Powstania. Byli architekci: Tadeusz Zieliński, Andrzej Domański, który był spowinowacony z Marysią i on przemówił w imieniu rodziny. Byli chłopcy z oddziału. Był dowódca batalionu Staś Jankowski i jego zastępca Stefan Bałuk. Była nasza przyjaciółka, architekt Małgorzata Handzelewicz z bratem. W każdym razie, około dwudziestu osób.

Maria: – Ktoś przyniósł butelkę wódki, ktoś inny puszkę pasztetu końskiego, chłopcy zdobyli chleb, były więc kanapki i toasty.



Kazimierz Piechotka „Jacek”, powstaniec z plutonu „Agaton” Batalionu „Pięść”. Warszawa, 1944. Fot. MPW

Przed wojną oboje studiowali na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Kazimierz – rocznik 1919, pracował już w Zakładzie Architektury Polskiej. Maria – 1920, tuż przed wybuchem wojny skończyła pierwszy rok. Lato 1939 roku oboje spędzili na Podhalu, na inwentaryzacji zabytków budownictwa drewnianego na Orawie. Kiedy ogłoszono mobilizację, studenci wracali do domów. Tyle że on do Warszawy, a ona do Tarnowa. Dopiero w 1942 roku zaczęła znów przyjeżdżać, co miesiąc, na tajne studia do stolicy. Wtedy tak naprawdę się poznali. W końcu, po półtora roku, Kazimierz przekonał Marię i jej rodziców, by przenieśli się do stryja do Warszawy i mogła spokojniej studiować.

Był 26 lipca 1944 roku.

Maria: – To był moment, w którym Niemcy się masowo ewakuowali, z dobytkiem, z zeszabrowanymi różnymi rzeczami. Z drugiej strony było na ulicach mnóstwo młodych ludzi, którzy chodzili w wysokich butach i nosili długie pakunki owinięte w papier, zdecydowanie dłuższe od kwiatów...

Godzina „W” zastała ją pod Pałacem Staszica, schroniła się w opuszczonym przez Niemców domu. Przypadkiem spotkała Jerzego Brauna, ps. Kulczycki, założyciela organizacji polityczno-wojskowej „Unia”, późniejszego ostatniego Delegata Rządu na Kraj i przewodniczącego Rady Jedności Narodowej. Był znajomym jej rodziców. Zaproponował, by została jego łączniczką.

Kazimierz: – Przekonałem ją i jej rodziców, że bolszewicy są już pod Przemyślem. Że jak wejdą, to nie wiadomo co się będzie działo, że w dużym mieście będzie bezpieczniej. Przyjechała i nagle znalazła się, zupełnie sama, w środku miasta, które się wali, pali.

Maria Piechotka, pseudonim „Marianna”, służyła w Batalionie „Pięć” na Powiślu i w Śródmieściu. Po upadku Powiśla kwaterowała na Wydziale Architektury, a we wrześniu 1944 roku brała udział w ratowaniu zabytków sztuki zgromadzonych w Zakładzie Architektury Polskiej profesora Jana Zachwatowicza.

Kazimierz Maciej Piechotka, pseudonim „Jacek”, od początku 1939 roku działał w konspiracji. Między innymi w pracowni przygotowującej projekty odbudowy Warszawy, od 1941 roku - w pracowni przygotowującej fałszywe dokumenty dla wywiadu AK. Jej szefem został cichociemny Stanisław Jankowski „Agaton”, zrzucony na teren okupowanej Polski w 1942 roku, który opisał tę działalność w swych wspomnieniach. W stanie wojennym były to dla „Solidarności” podręcznik konspiracji.

Kazimierz: – Jeszcze w dniu wybuchu Powstania Jankowski był w punkcie na Elektoralnej, w lokalu, gdzie nocowałem, z zawiadomieniem, że Powstania nie będzie. A wkrótce potem poszliśmy o godzinie „W” na mobilizację na Karolkową, na Wolę.

Starszy strzelec i potem podchorąży Zgrupowania „Radosław” – batalionu „Pięć” plutonu „Agatona”, który po powrocie ze Starego Miasta stanowił ochronę „Bora” Komorowskiego. Kazimierz walczył na Woli, Starym Mieście i w Śródmieściu. Wędrował kanałami tam i z powrotem, przeprowadzał ludzi z Kampinosu i wyprowadzał z Warszawy.

Kazimierz: – Jedno z najokropniejszych wspomnień, to jak nam kazali po nieudanym ataku na Dworzec Gdański, zarejestrować stany oddziałów, które się uratowały. Przychodziło się do takiej, siedzącej pod domem na WSM-ie, grupy zmordowanych ludzi i tam się okazywało, że straty wynoszą dziewięćdziesiąt procent. To był szaleńczy pomysł, żeby z tym uzbrojeniem kazać zdobyć bunkry w Alei Wojska Polskiego. Bunkry żelbetonowe, karabiny maszynowe, a na to młodzi ludzie z parabelkami.

Maria: – Wciąż się miało nadzieję, wciąż się patrzyło na drugą stronę Wisły i na niebo. Z jednej strony czekało się, że Zachód coś pomoże, że będą jakieś desanty, z drugiej, że nareszcie ci zza Wisły się ruszą. I ta nadzieja tak opadała, opadała, opadała...

Pod koniec powstania Kazimierz zachorował na szkarlatynę. Czuwała przy nim w szpitalu. Pomagała rannym. Kiedy przyszli Niemcy, zapakowali ich w wagony i wieźli do [obozu jenieckiego](#). Jak pamięta, załogi pociągów nazywały ich „Freiheitskämpfer” – „bojownicy o wolność”.

Stanęli na bocznicę w Łodzi. Gestapo usiłowało ich zabrać do obozu koncentracyjnego, ale władze transportu się stanowczo się sprzeciwiły: „To są jeńcy wojenni”.

Wtedy były to tereny Rzeszy, ale przyszły ich zobaczyć tłumy ludzi. – Jechaliśmy z opaskami i ze sztandarami, w furazerkach, oni po tylu latach po raz pierwszy zobaczyli polskie orzełki i flagi. Wzruszenie było niesłychane. Śpiewali pieśni patriotyczne, przynosili nam mnóstwo

paczek z jedzeniem, manifestowali, płakali. Na nas to robiło też ogromne wrażenie – relacjonowali Piechotkowie.

Wywieziono ich do obozu szpitalnego w Zeithain (Stalag IV B). On numer jeniecki 299878, ona 299561. Pracowała jako sanitariuszka, a następnie jako tłumaczka kart chorobowych. Mąż, po wyzdrowieniu, jako personel szpitalny.

Po wojnie nie wahali się, czy wracać do Polski – miała chorych rodziców. Zaryzykowali, wiedząc, że mogą „wylądować gdzieś na białych niedźwiedziach”.

Przyjechali do Warszawy już w 1945 roku. Zaboląły ich plakaty, że „AK to zapluty karzeł reakcji”.

Kazimierz: – To był wybór: albo las, albo w konspirację, albo do odbudowy.

Wybrali to ostatnie. Od początku zdecydowali, że się ujawnią. We wszystkich dokumentach pisali, że są z AK. Nie spotkały ich żadne represje, jak sądzili – zapewne miał na to wpływ ich fach. Warszawa była zupełnie nie do poznania: gdy ją opuszczali, była zrujnowana, ale jeszcze coś stało. Teraz zastali morze ruin.

Prof. Zachwatowicz zaoferował im pracę. Wspólnie opracowali nawet projekt odbudowy warszawskiej katedry św. Jana. W 1948 Piechotkowie założyli we dwoje spółkę autorską. Zaprojektowali m.in. zespół osiedli Bielany I-III (1951-1963), Instytut Doskonalenia Kadr Lekarskich przy ul. Marymonckiej (1958-1965), osiedla na Słodowcu (1963-1964) i w Alei Zjednoczenia (1964-1965). Napisali książki z historii architektury, m.in. poświęcone bóżnicom drewnianym.

Wymyślili też autorską formę bloków W-70: „W” od Warszawy, „70” od roku, w którym miały powstać. Stawiało się je z modułów różnej wielkością i można było dopasować do miejsca. Oparta na zachodnich wzorach forma, pomogła uchronić Polskę przed „leningradczykami” – topornym budownictwem architektów radzieckich.

Piechotkowo



Osiedle Piechotkowo na warszawskich Bielanych. Fot. <https://www.facebook.com/Piechotkowo/>

Ich bielańskie dzieło zostało wpisane przez Stowarzyszenie Architektów Polskich na listę Dóbr Kultury Współczesnej. Dziś mieszkańcy Starych Bielanych nazwali ich fragment – między Aleją Reymonta a ulicami Żeromskiego, Przybyszewskiego i Schroegera – „Piechotkowo” - na cześć architektów. W 2016 roku na jednym z placów powstał mural przedstawiający portret pary z powstania warszawskiego na tle biało-czerwonej flagi.

Jego odsłonięcie nastąpiło 30 sierpnia – dokładnie w 72. rocznicę ślubu państwa Piechotków. Oboje, pytani po dziesiątkach lat, zupełnie niezależnie, co było dla nich najważniejszym momentem powstania, odpowiedzieli: – Nasz ślub.

– Obrączek do tej pory nie mamy. Sześćdziesiąt lat. Mimo wszystko te okoliczności wpłynęły pozytywnie na dalszy ciąg naszego małżeństwa – mówił Kazimierz w 2005 roku, rok po tym, jak obchodzili tak zwane brylantowe wesele, a na pięć lat przed śmiercią. Maria była przy odsłonięciu muralu.

W tekście przytoczono m.in. wspomnienia powstańczej pary utrwalone przez Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego.

© Wszelkie prawa zastrzeżone.